

Marek Kazimierz Kamiński  
Warszawa

## **Beneš na przeszkodzie porozumienia z Polską w latach trzydziestych dwudziestego wieku**

W wychodzącym w Warszawie „Przeglądzie Politycznym” ukazał się w 1924 r. tekst późniejszego (w latach 1936–1939) polskiego ambasadora w Paryżu, piłsudczyka Juliusza Łukasiewicza *Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej*. Artykuł odznaczający się głębokością sądów poświęcony był również stosunkowi Czechosłowacji do Rzeczypospolitej Polskiej. Łukasiewicz zauważył, że „ujawniając na forum międzynarodowym bardzo znaczną ruchliwość, polityka Pragi skrzętnie unikała przez pięć lat wszelkich sojuszków czy traktatów, które mogłyby określić jej stanowisko wobec Niemiec”. Zwracał uwagę, że „dopiero dnia 25 stycznia 1924 r. został zawarty «traktat przymierza pomiędzy Republiką Francuską a Republiką Czechosłowacką»” oraz że „przymierze to nosi charakter politycznego układu gwarancyjnego i, zgodnie z oficjalnymi wyjaśnieniami [czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Edvarda] Beneša, nie jest zaopatrzone w żadne umowy wykonawcze któreby praktyczną realizację gwarancyj z góry ustalały”. Łukasiewicz przypomniał, iż „minister Beneš oświadczył nawet, że «przy zawieraniu układu nie miano umów wykonawczych na myśl i nie będą one zawierane»”. Autor artykułu nie miał wątpliwości, że „zredagowany ogólnikowo układ paryski [dotyczący Traktatu przymierza i przyjaźni między Czechosłowacją a Francją] jest typem traktatów gwarancyjnych, zalecanych przez Ligę Narodów i różni się znacznie” od układu politycznego zawartego przez Polskę i Francję 19 II 1921 r. wraz z tajną konwencją wojskową. „Unikając dotychczas zawierania obronnych konwencji wojskowych w stosunku do Niemiec — pisał Łukasiewicz — polityka Czechosłowacji szuka gwarancji bezpieczeństwa wyłącznie prawie w najdalej idącym spopularyzowaniu swego kraju w czynnym udziale w rozwiązywaniu bieżących wydarzeń międzynarodowych”. Zdaniem Łukasiewicza „gdybyśmy chcieli na podstawie dotychczasowych obserwacji przewidywać jakimi sposobami Czechosłowacja będzie się starała pozyskiwać w przyszłości nowe gwarancje swego bezpieczeństwa, musielibyśmy przyjść do wniosku, że główną ostoją i środowiskiem jej zabiegów będzie Liga Narodów, o ile oczywiście oparcie się o Rosję nie będzie realnie możliwe”. Beneš zatem preferował zawieranie pozornych traktatów bez konwencji wojskowych, byle tylko nie narazić się Niemcom. Polsce stanowisko Czechosłowacji nie dawało żadnych wymiernych politycznych korzyści i stawiało wręcz

pod znakiem zapytania sensowność prowadzenia rozmów politycznych, mających na celu zbliżenie między obu krajami<sup>1</sup>.

Łukasiewicz uważał, że „od chwili powstania Republiki Czechosłowackiej, tj. od roku 1918, polityka Pragi wykazała w stosunku do Polski, nie tylko wyrazistość i niezmienną zasadniczą linię, którą charakteryzuje, jak widzieliśmy, jej [serwilistyczny] stosunek do Rosji, ale również daleko idącą aktywność, a nawet bezwzględność”. Zdaniem Łukasiewicza polityka czechosłowacka dążyła „do osłabienia tworzącej się własnym wysiłkiem Polski”, natomiast „bezwzględność polityki Pragi w stosunku do Polski wystąpiła ze szczególną jaskrawością w r. 1920, kiedy w momencie groźnych nieszczęść wojennych, Czechosłowacja nie tylko uniemożliwiła nam tranzyt broni, ale — korzystając z chwilowego znacznego osłabienia Rzeczypospolitej — odebrała nam polski Śląsk Cieszyński”. Ten ostatni fakt miał już miejsce w 1919 r. Postawy przedstawicieli Polski i Czechosłowacji na konferencji pokojowej dwudziestu siedmiu państw w Paryżu, trwającej od 18 I 1919 r. do 28 VI 1919 r., różniły się od siebie. Jak to ujął Łukasiewicz, „Polska na gruncie paryskim była czynnikiem głównie antyniemieckim; Czechosłowacja głównie pro-rosyjskim”. Łukasiewicz nie miał złudzeń, że „niebezpieczeństwo rosyjsko-niemieckie dla Polski najgroźniejsze, dla Pragi nie egzystuje”. Uważał jednak, iż „tak długo jak długo Czechosłowacja nie ma partnera w silnej Rosji, wschodnio i środkowo-europejskie koncepcje i dążenia polityczne Pragi, mogą być dla Polski na szerszym gruncie międzynarodowym szkodliwe, nie są jednak i nie mogą być decydująco niebezpieczne”. Łukasiewicz konstatował też, że „nawet najbliższe najściślejsze porozumienie z Czechosłowacją nie mogłoby również wpłynąć decydująco na warunki bezpieczeństwa Polski i jej państwowego utrwalenia”. Nie zapominał, że „dotychczasowy bezpośredni stosunek Czechosłowacji do Polski i jej najżywotniejszych spraw rozstrzyganych na gruncie międzynarodowym, był wyraźnie nieprzyjazny i przeciw interesom Rzeczypospolitej skierowany”, stosunek zaś „do zagadnień wschodniej Europy, pokrywający się całkowicie z wymogami przedwojennej [chodzi oczywiście o Wielką Wojnę, tzn. pierwszą wojnę światową] wielkomocarstwowej rosyjskiej racji stanu, był wyraźnie sprzeczny z interesami Rzeczypospolitej i całkowicie wykluczał je z rachunku politycznego”. Łukasiewicz nie ukrywał, że „zasadnicza tendencja [strony czechosłowackiej] do oparcia stosunków środkowo-europejskich na decydującym wpływie Rosji jest sprzeczna z interesem Polski, który wymaga najdalej idącego uniezależnienia środkowej Europy od wpływów Rosji”. Według niego „każde osłabienie Polski, a wzmocnienie Rosji odbijałoby się na ewentualnym porozumieniu [polsko-czechosłowackim] ujemnie”, gdyż „tylko bardzo mocna sytuacja Polski mogłaby stworzyć istotne i trwałe podstawy dla ewentualnego bliższego porozumienia z Czechosłowacją”. Łukasiewicz uważał, że „stosunek do Czechosłowacji nie jest i nie może być dla rzeczywistych interesów państwowych Polski, ani dla jej polityki zagranicznej, problemem zasadniczym”. Przypominał natomiast, że „Polska ma pozatem poważny obowiązek czuwania nad prawami i sytuacją Polaków, którzy znaleźli się w granicach Czechosłowacji”. „Nie wydaje się jednak — pisał dalej Łukasiewicz — aby było wskazaniem uciekać się w tym wypadku do jakichś nowych sposobów oddziaływania, poza temi, które są obecnie ogólnie przyjęte i stosowane”. Można więc przyjąć, że

---

<sup>1</sup> J. Łukasiewicz, *Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej*, odbitka z „Przeglądu Politycznego”, Warszawa 1924; *Współczesna Europa polityczna. Zbiór umów międzynarodowych 1919–1939*, opracowali i komentarzami opatrzyli W. Kułski, M. Potulicki, Warszawa–Kraków 1939, s. 365, 521–524; M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, *Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 1998, s. 59–62.

autor broszury odradzał władzom polskim użycie siły, gdyby przypadkiem podobna myśl zrodziła się w kręgach kierowniczych państwa polskiego<sup>2</sup>.

W pierwszych dniach czerwca 1927 r. premier rządu polskiego marszałek Józef Piłsudski złożył Wacławowi Grzybowskiemu propozycję objęcia stanowiska posła polskiego w Pradze. Przy tej okazji nowo mianowany poseł otrzymał od byłego Naczelnika Państwa instrukcję, w której „w stosunku do całości zagadnienia niemieckiego ustalił Pan Marszałek tylko jedną bardzo ważną zasadę”. „W żadnym razie — oświadczył Piłsudski Grzybowskiemu — nasze własne to znaczy dotyczące traktowania i praw naszej polskiej mniejszości żądania i postulaty nie mogły służyć za broń do osłabiania pozycji Czechów w stosunku do Niemców”. „Innymi słowy pan Marszałek życzył sobie — relacjonował Grzybowski — abyśmy wymagali dla naszej mniejszości tylko takich praw, jakie zostały przyznane przez Czechów mniejszości niemieckiej”. Grzybowski uznał, że „była w tym pewna ofiara z naszej strony na rzecz niepowiększania trudności wewnętrznych naszego sąsiada”. Natomiast Piłsudski „nie życzył sobie sztucznego powiększania przez nas trudności czesko-słowackich”. „Niech pan na razie uważa — mówił premier do posła z pewną nutą ironii — że Słowacy to to samo co Czesi”. „Polecam panu bardzo bacznie obserwować, co mówi i robi poseł angielski”. „Zobaczy pan kiedyś — mówił Piłsudski do Grzybowskiego, że to Anglia rozstrzygnie losy Czechosłowacji”. Zdaniem byłego Naczelnika Państwa ważne byłoby ustalenie, że „porozumienie pomiędzy Warszawą a Pragą mogą być wyłącznie bezpośrednie, a nie via Paryż”. W grudniu 1927 r. Piłsudski nieoczekiwanie zadał Grzybowskiemu pytanie, „co należy ofiarować panu Benešowi, aby na pewno, ale to na pewno uzyskać jego współdziałanie”. Według posła polskiego w Pradze „Beneš jest skrajnym racjonalistą i dlatego rzadko postępuje racjonalnie”. „Panie Marszałku — oświadczył Grzybowski — o ile zdołałem poznać politykę min. Beneša i jego naczelne dążenia, mam wrażenie, że najbardziej pociągającą dla niego jest sprawa jego stosunków z Rosją”. „Gdybyśmy więc mogli — kontynuował poseł — ofiarować mu w tym zakresie polityczne lub co jeszcze pewniejsze, gospodarcze ułatwienia jego stosunków z Moskwą to myślę że otrzymalibyśmy w zamian, na pewien czas przynajmniej, na pewno jego współdziałanie”. Piłsudski „wyjaśnił następnie, że zależy mu na tym, aby Beneš zaniechał swojej dotychczasowej taktyki przeciwdziałania nam w Kownie, montowania Litwinów przeciwko nam”. Były Naczelnik Państwa polecił Grzybowskiemu obiecać Benešowi, że „jeżeli nam pomoże to ja mu pomogę w jego Grossmacherei” [marii wielkości]. Polski poseł odnotował, że „Beneš niezmiernie był pochlebiony osobistym zwróceniem się do niego Pana Marszałka. Obiecał wszystko. Wkrótce potem mieliśmy oznaki obietnicom wręcz przeciwnie”<sup>3</sup>.

26 XI 1932 r. doszło do pierwszego spotkania w Genewie Beneša z nowym polskim ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem, który objął to stanowisko 2 XI 1932 r. z nadania Józefa Piłsudskiego. Obaj ministrowie przyglądali się sobie uważnie, zdając sobie sprawę, że może przyjdzie im ze sobą częściej się spotykać, a to oznaczało, że wcześniej muszą się wzajemnie poznać. W rozmowie Beneš dotknął problemu wzajemnych stosunków polsko-czechosłowackich. Nie czekając, aż Beck zabierze w tej sprawie głos, zauważył, że rozwój stosunków bilateralnych zmierza we właściwym kierunku. Polski minister spraw zagranicznych potwierdził diagnozę Beneša. Był jednak otwarcie ostrożny i unikał zabie-

<sup>2</sup> J. Łukasiewicz, op. cit.; M. K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001; M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, op. cit., s. 14, 15, 20.

<sup>3</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość”, czasopismo poświęcone najnowszym dziejom Polski, t. I (po wznowieniu), Londyn 1948, s. 89–100; *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, praca zbiorowa, red. J. Faryś, J. Pajewski, Szczecin–Poznań 1991, s. 173–187.

rania głosu w jakichkolwiek delikatnych sprawach. Podczas pożegnania Beneš wyraził nadzieję, że po pierwszym spotkaniu spodziewa się nadal pozostawać w kontakcie z Beckiem. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych uznał, że ma do czynienia z człowiekiem inteligentnym, choć raczej rutynowym niż wybitnym. Beneša drażniło to, iż Beck „ma tendencję przekazywać swe myśli tylko połowicznie”. Czechosłowacki minister uważał jednak, że z Beckiem będzie mu się łatwiej pracowało niż z jego poprzednikiem Augustem Zaleskim. Beneš uważał, że Zaleski był solidniejszy i bardziej otwarty, choć mało mówny, trudno przystępny i powściągliwy. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych ludził się, że będzie mu łatwiej porozumieć się z Beckiem niż z jego poprzednikiem. Tymczasem obaj ci politycy reprezentowali polską rację stanu i liczenie na to, że Beck ulegnie perswazjom Beneša i zrezygnuje z obrony polskich interesów, mogło świadczyć tylko o naiwności czzechosłowackiego ministra spraw zagranicznych<sup>4</sup>.

Do drugiego spotkania obu ministrów spraw zagranicznych doszło 3 II 1933 r. w Genewie. Inicjatywa wyszła od Beneša. Czechosłowacki minister zdołał już zmienić swą opinię o Becku. W sprawozdaniu z rozmowy napisał, że „zaletą Becka w porównaniu z Zaleskim jest jego gadatliwość, ale inteligencja wcale nie nadzwyczajna”. Beneš zaproponował przyjęcie zasady, że Czechosłowacja i Polska „w swej polityce międzynarodowej nawzajem nie czyniłyby niczego, co drugiej stronie mogłoby szkodzić”. Ponadto zawarłyby pakt wieczystej przyjaźni. Zdaniem czzechosłowackiego ministra obie strony zobowiązałyby się, że „żaden z krajów nie musi mieć na wspólnej 1000-kilometrowej granicy ani jednego żołnierza, ani podczas pokoju ani wówczas gdy jedno lub drugie państwo znalazłoby się w konflikcie z państwem trzecim. Na tej granicy nic nikomu by nie groziło”. Beneš nie był więc chętny do brania na Czechosłowację dalej idących zobowiązań, ograniczając się do niezbędnego minimum, tak aby nie można było mu zarzucić, iż w ogóle nie jest zainteresowany współpracą z państwami pragnącymi uniknąć konfliktów zbrojnych. Oświadczył Beckowi że „między nami a Niemcami nie ma sporu podstawowego, nie ma żadnego granicznego konfliktu”, a „Niemcy właściwie od nas nic nie chcą i nie znajdziemy się nigdy z Niemcami w konflikcie lokalnym”. Czechosłowacki minister twierdził, że „nasz stosunek do Niemiec określony jest innymi czynnikami niż terytorialne” i dlatego „napięcia w stosunkach polsko-niemieckich będą zawsze większe niż między ČSR a Berlinem”. Beneš zgodził się z Beckiem, że „w sprawach polityki europejskiej mocarstw jesteśmy razem z Polską i zgadzamy się z Polską, że rozstrzygać o nas bez nas w jakiegokolwiek formie nie można”. „Ogólnie odpowiedź Becka była nieokreślona — zauważył Beneš — dużo słów, mało konkretnych faktów. Bardzo nań oddziałała wypowiedź dr. Beneša, że my się [strona czeska] z Niemcami nigdy nie znajdziemy w lokalnym konflikcie”. „W sumie — jak zauważył Beneš — Beck był powściągliwy, nie chciał powiedzieć i nie powiedział nic istotnego o planach i zamysłach polityki polskiej na przyszłość”<sup>5</sup>.

Trzecie spotkanie Beneša z Beckiem odbyło się 20 I 1934 r. w Genewie z inicjatywy polskiego ministra spraw zagranicznych. Beck oświadczył, że „problem niemiecki jest właśnie obecnie w toku załatwiania”, mając na myśli ostatnie stadium rozmów na temat deklaracji o niestosowaniu przemocy, o czym Polacy nie zamierzali przedwcześnie informować strony czzechosłowackiej. Brak zaufania Becka do Beneša dawał o sobie wyraźnie znać. „Polacy wiedzą — wyjaśniał ponadto polski minister — jakie niebezpieczeństwo

<sup>4</sup> M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, op. cit., s. 129; Zaznam o hovoru min. Dra Beneša s polským min. zahr. věcí Beckem v pracovně min. Dr B v hotelu Beau-Rivage dne 26 XI 1932 o 6 hod. odpoledne, Ženeva 1932 AMZV, zapis rozmowy otrzymałem od dr. hab. Andrzeja Essena.

<sup>5</sup> A. Essen, *Rozmowa Beneš-Beck 3 lutego 1933 r. w Genewie*, Zeszyty Historyczne, nr 10, s. 119–132, Paryż 1994.

kryją w sobie Niemcy, nie dadzą się zwieść, ale równocześnie stwierdzają, że pertraktacje nie wiodły się z Niemcami innymi, dają wszakże rezultaty z Niemcami obecnymi”. „Przy tym — dorzucał Beck — stosunek do Francji zachowają [Polacy] taki jak dawniej”. Wyrażał też przekonanie, że „Niemcy teraz nic nie przedsięwzją, a swoje ekspansywne plany będą realizować dopiero w przyszłości”, oraz dodawał, iż „Polska jest więc także zainteresowana, aby ustabilizować swoje stosunki z Niemcami”. „Tak samo — kontynuował wypowiedź Beck — jest i będzie konieczne, aby [Polska] rozwiązała wszelkie sprawy swego stosunku do nas [tzn. Czechosłowacji]”. Beneš zauważył, że „cały wykład Becka był utrzymany w konwencji sformułowań ogólnych, zwłaszcza jego sformułowania o stosunku do ČSR i spraw środkowoeuropejskich były nieokreślone”. „W ogóle osobowość Becka — twierdził Beneš — i jego sposób wykładu myśli są świadomie — jak się wydaje — nie dość sprecyzowane, zawierały takie sformułowania, które w razie potrzeby można by różnie interpretować”. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych przedstawił swoją wizję stosunków z Niemcami, z którymi „żadnych specjalnych sporów nie mamy, spraw granicznych między nami nie ma, żadne inne spory także nie istnieją, przeto my sami nie znajdujemy się w konflikcie z Niemcami”. „W sporze z Niemcami — kontynuował Beneš — automatycznie możemy się znaleźć wówczas, gdyby doszło do ich konfliktu z Francją”. Beneš wspominał też o możliwości zawarcia czechosłowacko-polskiego paktu przyjaźni, zupełnie bezużytecznego z punktu widzenia interesów państwa polskiego<sup>6</sup>.

W marcu 1934 r. szef Wojskowej Kancelarii Prezydenta Republiki Czechosłowackiej gen. Silvestr Bláha skierował do prezydenta Masaryka memoriał, w którym dawał wyraz zaniepokojeniu stanem stosunków czechosłowacko-polskich stawiającym pod znakiem zapytania bezpieczeństwo Czechosłowacji, zagrożone przez Niemcy. Gen. Bláha zwracał uwagę na wydłużony kształt państwa czechosłowackiego, co sprawia, że „możliwe są przeciw nam operacje ze wszystkich stron”. „Trudności naszej sytuacji strategicznej spowodowane są więc tym — pisał szef wojskowej kancelarii Masaryka — że właśnie przez Morawy można nas przeciąć i republika może być rozszczepiona na dwie części”. Sytuację Czechosłowacji pogarsza fakt, że „nasz główny potencjał gospodarczy jest położony przy granicach”. Gen. Bláha zwracał też uwagę, że „przez wojskową współpracę z Polską osiągnęlibyśmy: a) ubezpieczenie przeciw ryzykownej próbie przecięcia naszego terytorium ze Śląska pruskiego przez Morawy; b) zagwarantowanie pełnej nienaruszalności obszaru morawsko-ostrowskiego, jako serca naszego państwa i głównego nerwu obrony także Małej Ententy”. „W wyniku tego przekonania — wyjaśniał gen. Bláha — powstała w kierowniczych kręgach korpusu oficerskiego armii czechosłowackiej koncepcja obliczona na współdziałanie z Polską. Wypłynęła ona z najpełniej rozumianego starania o zwiększenie możliwości naszej obrony. Słusznym jest podkreślenie, że przy współpracy Polski możemy liczyć na utrzymanie większej części Czech, w wypadku konfliktu ogólnego, niestety nawet przy optymistycznych założeniach, trudno liczyć na utrzymanie czeskiej bazy gospodarczej”. „W tej sytuacji — kontynuował swój wykład gen. Bláha — utrzymanie bazy morawskiej staje się tym ważniejsze dla nas (trzeba zmniejszyć znaczenie czeskiej bazy przez celową dyslokację przemysłu i budowę słowackiego centrum gospodarczego)”. W Pradze wojskowi przemysłowi o wspólnej operacji ofensywnej z armią polską, likwidującej tzw. klin śląski, oddzielający Czechy od Wielkopolski, co poprawiłoby położenie strategiczne Czechosłowacji. Czechosłowaccy wojskowi zastanawiali się też nad tym, czy

---

<sup>6</sup> W. Balcerak, *Legenda bez pokrycia*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, t. IX, 1973, s. 201–206.

fortyfikacje graniczne, do których budowy strona czechosłowacka właśnie się przygotowywała, mają być wzniesione również na granicy czechosłowacko-polskiej<sup>7</sup>.

„Jasne jest — napisał gen. Bláha — że o rozwinięciu polsko-czechosłowackiej wojskowej współpracy nie rozstrzyga słowiańskie braterstwo, lecz wspólne interesy”. Czechosłowacki generał nie ukrywał, że „nasze korzyści wojskowe współdziałania z Polską są daleko większe niż te, które może odnieść Polska”. „Jednak w fazie początkowej międzynarodowego konfliktu zbrojnego, gdy będzie szło o wyeliminowanie nas najpierw przed interwencją naszych sojuszników, może to zostać osiągnięte przez pozabawienie nas morawskiej bazy — ze stratą czeskiej liczymy się — może nam tu pomóc jedynie Polska, a przez to wesprzeć całą Małą Ententę”. „Jedynie z pomocą Polski — twierdził gen. Bláha — może Mała Ententa dotrzymać pola w początkowej krytycznej fazie konfliktu i zespolić swe siły w obronie koniecznych dla prowadzenia wojny terenów czechosłowackich i ich zasobów”. „Konieczne jest — uważał gen. Bláha — aby nasze odpowiedzialne kręgi zrozumiały, że wszystko, co podejmujemy dla obrony, wszystkie środki finansowe, wszelkie wysiłki, mogą pójść na marne, a nasza obrona nie będzie skuteczna bez pomocy Polski”. Według ocen Pragi strona czechosłowacka była od polskiej o połowę słabsza. Gen. Bláha uważał, że ich politycy powinni starać się zjednać polskich, gdyż „nasze [czechosłowackie] korzyści wojskowe współdziałania z Polską są daleko większe niż te, które może odnieść Polska”. Twierdził też, że istniejąca wspólnota interesów Czechosłowacji i Polski wymaga konieczności zjednania Polski i pozyskania jej, zamiast uprawiania polityki prestiżu. „Wszyscy nasi oficerowie — pisał czechosłowacki generał — którzy od szeregu lat Polskę odwiedzali, zgodnie twierdzą że byli tam dobrze przyjęci i doceniani”. „I to trzeba sobie uświadomić jako najbardziej znaczące, ponieważ u nas tak w polityce jak i w prasie kwestie prestiżowe grały najważniejszą rolę” — podkreślał gen. Bláha. Czechosłowacki generał nie pozostawiał wątpliwości, że „z wojskowego punktu widzenia dla interesów republiki jest historyczną koniecznością zachować obronną współpracę z Polską za każdą cenę”, gdyż „od tego w ogóle zależy możliwość obrony republiki”. Zwracał uwagę na fakt, że „według przekonania odpowiedzialnych wojskowych czynników, nasze wojskowe znaczenie i wartość Małej Ententy bez wyjaśnienia wszystkich kwestii współpracy wojskowej polsko-czechosłowackiej jest wartością abstrakcyjną, co trzeba sobie uczciwie i otwarcie powiedzieć”<sup>8</sup>.

Prezydent Tomáš Garrigue Masaryk otrzymał memoriał w marcu 1934 r. Dokument bardzo mu się nie spodobał. Zganił nawet szefa swojej wojskowej kancelarii za formę wystąpienia wojskowych. Zainteresowała go przede wszystkim nie treść dokumentu, bardzo ważnego z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa czechosłowackiego, ale to, czy memoriał znany był większej liczbie osób z kierownictwa armii. Dowiedziawszy się, że istnieje tylko jeden egzemplarz, polecił utajnić jego treść. W maju 1934 r. Masaryk przedstawił generacji swój pogląd na perspektywy czechosłowacko-polskiej współpracy. Twierdził, że strona czechosłowacka nie powinna wykazywać pośpiechu, i wyraził nadzieję, iż bieg wydarzeń wewnętrznych w Polsce stworzy w przyszłości lepsze perspektywy współdziałania. Tymczasem poseł czechosłowacki w Warszawie Václav Girsy nie ukrywał swego wręcz wrogiego nastawienia do władz polskich. W raporcie z 1 VI 1935 r., który przygotował na

<sup>7</sup> A. Essen, *Memoriał generała Bláhy z marca 1934 r.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XXXI, 1996, s. 165–171; A. Essen, *Memoriał gen. Bláhy. Przyczynek do dziejów stosunków polsko-czechosłowackich w roku 1934*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, MCXLII, 1994, Prace Historyczne, z. 112, s. 102–107.

<sup>8</sup> Ibidem; J. Dejmeek, *Zavěrečná zpráva vyslance Vaclava Girsy o jeho varšavské misi*, „Moderní dějiny. Sborník k dějinám 19. a 20. století, 4, separatum, Historický ústav”, Praha 1996, s. 287–297.

zakończenie swego ponadśmioletniego pobytu w Polsce, dawał wyraz podejściu do spraw polskich, które źle wróżyło perspektywie współpracy między obydwojma państwami. Był człowiekiem zaufania Beneša i bez wątpienia wpływał w sposób negatywny na stosunek czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych do państwa polskiego. Girsza twierdził, że Piłsudski kierował się w sprawach wewnętrznych i zagranicznych „polityką złości i nienawiści”. Czechosłowacki poseł z trudem tylko wyobrażał sobie, „jak by między naszymi dwoma państwami [Czechosłowacją i Polską] mógł nastąpić jakiś rzeczywiście przyjazny i serdeczny stosunek”. Girsza snuł przypuszczenia, iż gdyby Piłsudski jeszcze żył i niezmiennie kierował polityką zagraniczną, doszłoby do zerwania czechosłowacko–polskich stosunków dyplomatycznych. Sam doradzał Benešowi, aby Praga zlikwidowała wiele pomniejszych umów między obu państwami. Zdaniem Girsy tylko w ten sposób strona czechosłowacka mogłaby dojść do sytuacji „możliwej i do przyjęcia tj. do stosunku równego z równym i dopiero potem na tej podstawie mogłaby ukształtować nowy stosunek sąsiedzki”. Gen. Bláha nie dawał jednak za wygraną. Po rezygnacji Masaryka 14 XII 1935 r. z urzędu prezydenta i wyborze 18 XII 1935 r. na ten urząd Beneša wręczył nowemu prezydentowi rozszerzony memoriał, w którym poruszał kwestie podniesione w poprzednim memoriale. W formie materiału powielonego miał on szanse dotrzeć do szerszego grona kompetentnych odbiorców. Być może tak się stało. Wojskowi nie zdołali jednak odnieść sukcesu, gdyż cywilna ekipa rządzących nie dopuściła ich do podejmowania decyzji. Na jej czoło wysunął się na miejsce Masaryka Edvard Beneš, podobnie negatywnie nastawiony do efektywnej współpracy czechosłowacko–polskiej<sup>9</sup>.

Nacisk czechosłowackich kół wojskowych musiał, jak się wydaje, być na tyle silny, że jeden z ludzi Beneša Arnošt Heidrich pod koniec listopada czy też na początku grudnia 1933 r. przygotował projekt paktu wieczystej przyjaźni między Czechosłowacją a Polską lub też jego ramowy schemat. Na początku stycznia 1934 r. przekazał propozycję stronie polskiej. Polskie MSZ skierowało czechosłowacki projekt do analizy i oceny posłowi Grzybowskiemu. Charakterystyczne było to, że projekt ów odznaczał się niesprecyzowaniem formy. Nie wiadomo, czy miał to być układ przyjaźni czy też coś, co przypominałoby układ sojuszniczy. Należy przypuszczać, że strona czechosłowacka celowo w niejasny sposób formułowała swoje propozycje, byle tylko uniknąć zobowiązań typowych dla traktatów sojuszniczych. Poseł francuski w Warszawie Jules Laroche nie miał wątpiwości, że poseł czechosłowacki w polskiej stolicy przywiózł od Beneša „ofertę paktu przyjaźni z Polską, uzupełnionego zrębami współpracy wojskowej między sztabami obu państw”. Czynniki polskie były zainteresowane opinią posła Grzybowskiego na temat trzech proponowanych przez stronę czechosłowacką płaszczyzn polsko–czechosłowackiego współdziałania. „Z punktu widzenia rzeczywistości politycznej, z trzech podanych przez p. Girsę motywów na rzecz współpracy, motyw kolaboracji w dziedzinie międzynarodowej jest najsłabszym” — wyrokował poseł polski w Pradze. Grzybowski wskazywał, iż „konsekwentna polityka Polski mało ma wspólnego z oportunizmem Beneša”. „Co najważniejsze — kontynuował — jeszcze obecne uzależnienie Czechosłowacji od Francji i związanie [z] Małą Ententą czynią z niej partnera mało realnego”. Motyw ekonomiczny nie wydawał się Grzybowskiemu także dość istotny, gdyż tendencję rozwojową pokazują jedynie powiązania tranzytowe. Poseł polski w Pradze zgadzał się, że najistotniejszy jest motyw współpracy wojskowej, której od Czechosłowacji domagają się Francuzi, a i samo [czechosłowackie] wojsko wysuwa ten postulat na czoło. Grzybowski pisał, że „niedawno szef kancelarii wojskowej Prezydenta Masaryka, generał Bláha streścił

<sup>9</sup> Ibidem.

rozmowę ze mną formułą: «Bez kolaboracji wojskowej z Polską Czechosłowacja nie może wytworzyć żadnego planu operacyjnego»<sup>10</sup>.

Wojskowi czechosłowaccy byli świadomi niebezpieczeństwa, które zawisło nad ich państwem, czego nie można powiedzieć o ekipie Beneša. Zdziwienie musi budzić fakt, że politycy czechosłowaccy nie potrafili zrozumieć istoty rzeczy. Czechosłowacja zapłaciła za to dosyć wysoką cenę. Swoim zachowaniem przyczyniła się też do ułatwienia Hitlerowi działań agresywnych. Strona polska nie miała wątpliwości, że ma do czynienia z politykiem czechosłowackim — Benešem — niedorastającym do roli, jaką miałby odegrać w skomplikowanym układzie sił politycznych, w którym się znalazł w latach trzydziestych dwudziestego wieku. 22 VII 1933 r. nowo mianowany poseł polski w Rzymie Alfred Wysocki otrzymał od Józefa Piłsudskiego instrukcję. Od byłego Naczelnika Państwa usłyszał, że „pewno będą tam w Rzymie wypytywać pana o nasze nastawienie do Małej Ententy”. „Otóż — brzmiały słowa Piłsudskiego — może pan zapewnić, że my do niej nigdy należeć nie będziemy”. „Nie datego — wyjaśniał Piłsudski — abyśmy nie chcieli iść razem z tym d(...urniem) Beneszem, ale z tego powodu, iż my mamy w naszej polityce pewne tradycje i pewne sentymenty, których się nie wyrzekniemy”. Przywódca państwa polskiego ocenił Beneša bardzo krytycznie, uważając, że ma do czynienia z durniem politycznym. Całokształt działalności Beneša zdawał się świadczyć o tym, iż nie był on w stanie przewidzieć, co może spotkać państwo czechosłowackie, jeśli jego kierownictwo będzie się nadal kurczowo trzymać przekonania, iż wojsko nie powinno mieć nic do powiedzenia w sprawie obronności kraju, gdyż nie ono będzie decydować o rozgrywce dyplomatycznej, od której będzie zależała przyszłość Czechosłowacji<sup>11</sup>.

Pod koniec września 1938 r. miał się rozstrzygnąć los Czechosłowacji w tzw. Monachium, czyli na konferencji monachijskiej, w której brały udział Niemcy Hitlera, Włochy Mussoliniego oraz Wielka Brytania i Francja. 25 IX 1938 r. wyżsi oficerowie armii czechosłowackiej: gen. Ludwik Krejčí — naczelnik sztabu głównego, gen. Silvestr Bláha — szef Wojskowej Kancelarii Prezydenta Republiki, oraz podpułkownik Kropáček rozważali sytuację, w jakiej znalazła się Czechosłowacja. Obecnie na spotkaniu jednego z sekretarzy Beneša, Prokopa Drtina, zaskoczył fakt, iż Krejčí mówi tak samo jak Bláha. Co więcej, Krejčí robił wrażenie człowieka, któremu w zaistniałych okolicznościach jest wszystko jedno, a jedyne, co warto jest uczynić, to machnąć na to ręką. Jak zauważył Drtina, Krejčí był zdeprimowany i „mówił w taki sposób, jakby wszystko było stracone”. Przypomniał, iż zawsze „podkreślał, że możemy się bić tylko w sojuszu z Polską i że był to także pogląd francuskich wojskowych”. Z jego słów wynikało, iż winę za obecny stan stosunków czechosłowacko-polskich ponosi polityka zagraniczna prezydenta Beneša. Drtina zauważył, że „głównie ze sposobu i tonu wypowiedzi Krejčeho” widać było z „trudem ukrywaną agresję w stosunku do osoby prezydenta”. Było to całkowicie zrozumiałe, zważwszy, że rządząca Czechosłowacją cywilna ekipa dopuściła się karygodnych błędów, narażając państwo na niebezpieczeństwo utraty niektórych ziem do niego należących. Główną odpowiedzialność za zagrożenie integralności Czechosłowacji ponosił Beneš, i tego nie dawało się ukryć. 30 IX 1938 r. wyżsi oficerowie odbyli kolejne spotkanie. Obok Krejčeho i wielu innych oficerów w posiedzeniu uczestniczył gen. Karel

<sup>10</sup> J. Dejmeek, *Pokus o československo-polske sbližení počátkem třicátých let a jeho nezdar (1932–1934)*, „Moderní dějiny. Sborník k dějinám 19. a 20. století, 4 separatum, Historický ústav”, Praha 1996, s. 195–219; J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*, Poznań 1964, s. 66–73; J. Laroche, *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, Warszawa 1966, s. 145.

<sup>11</sup> A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1988, s. 134–140; P. Drtina, *Československo můj osud*, svazek 1, kniha 1, Toronto 1982, s. 160–163, 177, 182.



Husárek, specjalista od budowy fortyfikacji, oraz gen. Sergej Wojcechowský, dowódca okręgu praskiego. Dyskusja obracała się wokół tylko jednej kwestii: „czy się bronić, czy kapitulować” przed Niemcami. Tylko „biały Rosjanin” gen. Wojcechowský był zwolennikiem stawienia oporu nacierającym wojskom niemieckim. Natomiast Krejčí zrobił kilka „nienawistnych uwag o prezydencie”. Mówił „w tym sensie, że wszystko byłoby całkowicie inne, gdybyśmy mogli liczyć na Polaków”. „Kilkakrotnie powiedział, że zawsze głosił pogląd, iż bronić się przed Niemcami można tylko przy wspólnym z Polską wojskowym natarciu”. Nie miał też złudzeń, że „wszelka pozostała pomoc czy to z Zachodu czy od Sowietów, z wojskowego punktu widzenia, nie ma dla nas żadnej wartości”<sup>12</sup>.

Edvard Beneš, minister spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej i później prezydent tego państwa, hołdował przekonaniu, że Czechosłowacja może być bezpieczna dzięki odpowiednio prowadzonej polityce przez dyplomację swego państwa. Poddawał się złudzeniu, które zaważyło na losie republiki. Jedynymi, którzy rozumieli powagę sytuacji, byli wyżsi oficerowie wojska czechosłowackiego. Nie oni jednak decydowali o polityce obronnej Czechosłowacji. Stało się to, co musiało się stać. Ignorant wojskowy, jakim bez wątpienia był Beneš, nie potrafił zapewnić bezpieczeństwa państwa. Doszło do tzw. Monachium, czyli konferencji, która zadecydowała o okrojonym kształcie Czechosłowacji. Beneš ludził się, że Czechosłowacja, rzekomo nie mając w odróżnieniu od Polski punktów zapalnych ze swym germańskim sąsiadem, nie musi obawiać się z nim zatargu wojskowego. Wydaje się, że Józef Piłsudski, który wyciągał rękę do Beneša, miał rację, kiedy zniecierpliwiony nazwał go durniem. Durniami na pewno nie byli oficerowie czechosłowaccy, którzy dobrze rozumieli, na czym polega niebezpieczeństwo niemieckie, któremu armia czechosłowacka nie potrafiłaby zapobiec bez współdziałania z armią polską.

### **Beneš as an Obstacle for an Agreement with Poland during the 1930s**

Edvard Beneš, minister of foreign affairs and subsequently president of the Republic of Czechoslovakia, cultivated the conviction that Czechoslovakia's security would depend on a suitable diplomatic policy. In doing so, he succumbed to an illusion that affected the fate of the Republic. The sole representatives who appreciated the gravity of the situation were senior officers of the Czechoslovak army, but they did not determine the defensive policy. The outcome was obvious — Beneš, indubitably ignorant as regards military matters, proved incapable of guaranteeing security, and the resultant so-called Munich conference reduced the territory of Czechoslovakia. Beneš deluded himself that in contrast to Poland, Czechoslovakia, devoid of sources of conflict with the German neighbour, would not have to fear a military clash. Apparently, Józef Piłsudski was correct when he impatiently described Beneš as a fool. The same could certainly not be said of Czechoslovak officers, well aware of the German menace, which the Czechoslovak army could not prevent without cooperation with its Polish counterpart.

---

<sup>12</sup> P. Drtina, op. cit., s. 160–163, 177, 182.